Ner. 61. Lwów, dnia 14. października. — Wtorek. **1856.**

PRZEWODNIK.

Wychodzi **we Lwowie:** *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

jako dodatek bezpłatny do **Dziennika literackiego**

Przyjmują się: za pośrednictwem księgarni H. W. Kallenbacha: *ogłoszenia, rozprawy, odezwy* wszelkiego rodzaju. *Doniesienia* literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. *Uwiadomienia* tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po **4** kr następne po **2** kr. — z dopłatą po **10** kr. za każdą publikacyą na stępel rządowy. — Z umieszczającemi więcej inseratów roczenie, wydawca wchodzi w osobną umowę. **Listy** *niefrankowane nie przyjmują się.*

DJABEŁ W DOMU.

(Dokończenie.)

— To prawda, że ja jestem najnieszczęśliwsza! Znosić tylko ciągłe przymówki, ciągłe narzekania, podczas gdy inni mężowie uprzedzają chęci swych żon, to nad siły. Ja dłużej nie wytrzymam, bo moje zdrowie niknie; czuję już tu, tu, zarody okropnej słabości, skutki twego obchodzenia się. Ach! Boże, mój Boże!

I łzy, które elegantki mają zwykle pod ręką, oblały jej białą twarzyczkę.

Biedny pan Julian porwał się za głowę, pobiegł do siebie i wróciwszy, położył przed rozpaczającą żoną storublowy papierek. Potem ukłonił się ceremonialnie pani Benedyktowej, spojrzał na żonę wzrokiem, w którym odmalowała się cała historya jego duszy i wyszedł.

Pani Julianowa otarła oczy i zadzwoniła na służącą, aby przyszła ją ubrać.

W godzinę tualeta była już skończona, a uśmiechająca się córka i zadowolona tryumfem matka, udały się do Szlenkera i Adeli, wymienić sto rubli, kosztem spokoju i sumienia zdobyte, na kilkanaście łokci adamaszku i kilka piórek.

Pan Julian tego samego dnia wyszedł jeszcze na śniadanie z jednym z klientów i nadzwyczaj zasmakował w przedziwnym zieleniaczku z czarną pieczątką.

W kilka dni, pan Julian prosił kolegów na pogrzeb jedynego swego dziecka, małego Adasia, któremu służąca dała napić się zimnych ziółek, w czasie, gdy matka w nowej sukni i w nowym stroiku, tańczyła w Resursie polki i kontredanse.

Nieszczęśliwy ojciec nie mógł być na pogrzebie swego dziecięcia; zamknął się w swoim pokoju i powiedział, że mocno chory.

Nazajutrz jednak poszedł do biura.

A dalej?! Dalej co zaszło, czytelnicy sami w duszy swej dośpiewać by sobie mogli!

Pan Julian brnąc coraz dalej w długi, nie mógł otrząsnąć się z chętki łatwego zaspokajania tych długów. Codzień więcej odbierał ranne wizyty w domu od brodatych i nie brodatych klientów, aż wreszcie przebrała się miarka. Zwierzchnicy nie wierzyli głuchym poszeptom, znając nieugięty dawniej charakter pana Juliana, ale wkrótce poszepty zmieniły się w fakta. Zacierano i fakta, nie chcąc gubić nieszczęśliwego, grzeszącego tylko *powolnością dla zbytnicy*, ale coraz więcej tych faktów wylaziło na wierzch. Wtedy niepodobna było dłużej tolerować zgorszenia, odebrano panu Julianowi wpływowy urząd, a dano mu taki, z którego jak to mówią, i na tabakę nie mógł mieć zysku. Dojęty tą publiczną hańbą, pan Julian rozpił się na piękne, zaczynał pić od rana, a kończył do poduszki. W chwilach, w których był przytomniejszy, szedł na Kanonię, siadał na progu domu, w którym tyle dni szczęścia i swobody mu upłynęło i płakał. Poczciwy gospodarz sądząc, że otarcie się o mury tyle mu drogie, zobojętni nałóg, dał mu bezpłatnie dawne mieszkanie, aby w nim kilka godzin dziennie przebywał; ale i to nic nie pomogło: namiętność straszliwie wzięła górę, i wkrótce widziano pana Juliana tułającego się po szynkach staromiejskich i pokazywano go sobie, jako widmo *zbytków i życia nad stan*.

Zaraz po odebraniu panu Julianowi intratnego urzędu, zacna małżonka widząc, że wierzyciele grabią wszystkie sprzęty, które gust i próżność zgromadziły, że urywa się ostatnia deska, na której budowała nadzieje dotychczasowego życia, pod pozorem nałogu, jakiemu się oddawał pan Julian, rozłączyła się z nim i rozpoczęła proces rozwodowy. Ale że punktów do rozwodu nie było, a trafił się młody i przystojny panicz, który zaofiarował się ze swemi usługami i ze swoim majątkiem, więc nie było chwili do stracenia. Przyjęła tak zaszczytną propozycyą i oboje wyjechali zaraz za granicę, podobno do Szwajcaryi czy do Włoch, gdzie jak mówią, majętny panicz w nagrodę poświęcenia, kupił pani Julianowej śliczną villę, a po kilkomiesięcznym z nią pobycie, wyjechał bez pożegnania, gonić za jakąś nową zdobyczą.

Pani Benedyktowa dopóty trzymała za czuprynę poczciwego swego męża, dopóki nie wyrwał się jej i nie uciekł na cmentarz. Wtedy *Zbytnica* ujrzałaby się była nagle w najokropniejszej nędzy, gdyby nie pomoc najstarszego syna, który ująwszy najpierwszym swoim potrzebom, wziął ją do siebie z dwoma siostrami i najmłodszym bratem. Hulać nie było możności, powoli więc sprzedawały się brosze, bransolety, zegarki, aby było za co ukradkiem przed synem stroić młodsze córki i świecić niemi po alejach, ogrodach i ogródkach. Gdy kosztowności nie stało i potrzeba było wyrzec się strojów, czuła matka wyprawiła najmłodszą córkę do pani Julianowej, aby wykształciła się na jej wzorach, a starszą wypchnęła prawie gwałtem za siedmdziesięcio-letniego starca, ex-magazyniera, który używał opinii milionera. Zaraz po ślubie przeniosła się do domu zięcia, aby dopomódz córce do zawojowania starego lisa. Obydwie stroją się teraz bardzo wspaniale, jeżdżą karetami i dają wieczory. Jedni, którzy nie patrzą dalej, *zazdroszczą im tego szczęścia*, a drudzy mówią, że ex-magazynier ma aż dwa *djabły w domu*.

Biedny pan Julian umarł niedawno na progu kamienicy na Kanonii. Nie było go za co pochować, ale koledzy złożyli pomiędzy sobą odpowiednią kwotkę i uprosili przełożonego OO. Reformatów, że z całem zgromadzeniem zakonnem odprawił na wieczny spoczynek zwłoki człowieka, który byłby przebiegł z pożytkiem dla ludzkości zakres od Boga przeznaczony, gdyby fatalizm nie złączył jego losów, z plagą rodzaju ludzkiego, z kobietą *zbytnicą*.

dnia 13 Września 1856 roku.

Grzegorz Kostrzewa. (*G. C.*)

* Kiedy i przy jakiem zdarzeniu trzy obrazy Rafaela i wielu innych rzędu utworów sztuki, miało się dostać drogą dyplomatyczną z Włoch do Polski? Są zdarzenia lub towarzyszące tymże okoliczności, które acz powtórzone, nie tracą nigdy na swej świeżości; a to jeżli się odznaczają nie tak koniecznie wielkością samegoż wypadku, jako raczej zawartem w niem przeciwieństwem, lub inną jaką jeszcze niezwykłością. Do takiego rodzaju wydarzeń należy zdaniem naszem i owa wzmiankowana okoliczność, tycząca się kilkunastu obrazów najcelniejszych mistrzów włoskich, które o mało że nie stały się publiczną własnością narodu polskiego; bo czyż może być co sprzeczniejszego, jak utwory sztuki i dyplomacya? jak obraz i ubieganie się o koronę? Było to po śmierci Jana III, gdy liczni kandydaci wystąpili jako współzawodnicy do korony polskiej. Między niemi był i Don Liwicisz Odeschalki, włoch, książę Lombardzki, też uczestnik innych od cesarza Leopolda I. nadanych mu tytułów, a synowiec Innocentego XI, papieża, i od tegoż następcy, Innocentego XII, przedewszystkiem wspierany. Gdy tedy legat jego, opat Montecateni, adwokat konsystorza rzymskiego, w tym celu w poselstwie do Polski przybył, wśród wielu zobowiązań zalecających księcia Odeschalkiego na króla, wymienił i ową prawdziwie włoską ofiarę, bo mającą się składać: *z trzech obrazów Rafaela, sześć Pawła z Werony, siedm Tycyona, czterech Juliusza Romano, trzynaście Hanibala Carraci*, i wielu innych, będących utworami pędzla najcelniejszych mistrzów włoskich. Tak tedy niedopiero Napoleon I. kładł na szalę pokoju lub wojny *obrazy*, ale miały one figurować już półtora wiekiem przódy, wprawdzie nie w rozprawach krwawych, ale zawsze w dyplomatycznej walce, i to w *paktach konwentach* polskich.

*** Jeszcze jeden ustęp z powieści Kraszewskiego: Choroby wieku.** „Duch wygasać musi i serce ziębnąć pod wpływem tego materjalizmu, którym nas zachód zaraża, który szczepim sami jak zbawczy środek, przeciw starym chorobom naszym, nie bacząc że on z sobą daleko od nich niebezpieczniejsze przynosi.

Wszystko też u nas stygnie, codzień iskierka jakaś wygasa, i z popiołów przeszłości myślimy tylko jak wygotować potaże.... Dobry byt, będziemy mieli niestety, ale cóż po tem.... nie zaspokoi on i nie da szczęścia nikomu, zrobi nas rozsądnemi, prozaicznemi ludźmi, ale obedrze z wszystkich piętn starych i świętych, które codzień z oblicza naszego znikają..... Jesteśmy jak chory, któremu unikając zapalenia, lekarz krew puścić kazał, a balwierz nieostrożny do kropli wytoczył.... wkrótce zabraknie jej do życia, i trupem się stanie bezsilnym.

O! bo od nierządności starej do chorobliwej przemyślności i handlarstwa prusaków, anglików i francuzów, szeroka przestrzeń, na której środku wcześnieby się nam zatrzymać wypadało, chcemy li być sobą.... Uczmy się oszczędzać i patrzyć jutra, ulepszać i ład szczepić, ale nie pomiatajmy uczuciem, poezją, nie przerabiajmy kraju na kantor i fabrykę, bo wkrótce nam w nim na kościół i krzyż miejsca nie stanie. Nie chodzi ludziom dla ich szczęścia o bogactwo, o dostatek, ale o wszczepienie żywo nauki Chrystusa, o miłość, o podniesienie duchem, i umocnienie w wierze i braterstwie.

Spójrzyjcie i jeszcze raz spójrzyjcie na szczęśliwe kraje, które już się cieszą owocem przemysłu i handlu. Znijdźcie w głąb ich społeczności, a ujrzycie że tam ani katolicyzmu, ani protestantyzmu już nawet nie ma, ale jest c h r y z o l a t r j a tylko, która wszelką pożera wiarę i gasi uczucie; że tam nie ma rodziny, ani węzłów świętych jedności, jeszcze u nas skupiających społeczność, że wszystko zastępuje rachuba, i duch uciekł z tego zimnego stowarzyszenia i egoizmów. Uczmy się smutnem doświadczeniem cudzych boleści, co i nas czeka jeżeli pójdziemy tą drogą materjalizmu, wygodną, pozornie piękną i łatwą, za chorągwią mniemanego postępu... nie bądźmy ślepi, i nie sądźmy że potrafimy uniknąć skutków, ubiegając się za przyczyną.

W naszym kraju za dawnych poczciwszych czasów, na których ślepotę utyskiwać przywykliśmy, nigdy nie było tyle ruiu co dziś, gdyśmy się stali przemyślni i zapobiegliwi, szlachcic nie tracił i nie wyprzedawał się do ogromnych będąc powołany ofiar położeniem swojem, owszem zbierał i bogacił się, a rzadko widzieć było zubożałe rodziny, i braterstwo nigdy im chleba pragnąć i mrzeć głodem nie dopuściło.... Ale też wówczas nie w pierwszym celu była majętność i dobre mienie, starano się wprzód o cnotę i ducha wielkiego, poświęcano ochotnie, poświęcano nie praktycznie, dzielono z braćmi i Bóg sypał ze spichrzów swoich. Czem nasz dzisiejszy lichy dostatek przy tylu środkach do zdobycia go, obok tamtych bogactw o które się nikt nie starał?

W krótkiem życiu naszem, już smutną widzieliśmy i widzimy różnicę szczątka starych czasów, od dzisiejszej chwili, duch wygasł, serca ostygły, a szał zbogacenia ogarnął wszystkich. W największych kęskach i najgorętszych nadziejach jarmark wełniany, ceny zboża, wynalezienie żniwiarki odwracają umysły wszystkich i pociągają serca... Nie ma nic jeno kupcy a rataje! można wykrzyknąć z większą słusznością niż Kochanowski, za swoich wołał czasów. Ludziom praktycznym dank i sława! oni przewodniczą, oni przodkują, oni wyrokują, a kto się oślinął i upadł choćby męczennikiem, ten winien i głupi. Taki sąd powszechny, takie zamarznięcie obrzydliwe, jakim jest symptomem, sądźcie sami. Mamyż się cieszyć żeśmy lepiej uprawili rolę, gdyż serca nasze takim stoją odłogiem, że na nich wkrótce żadne już poczciwe nie wejdzie ziarno? Mamyż się radować postępowi, który nam życie wydziera i przeistacza na małpy zachodu, zabijając żywotną przyszłość naszą, zasklepiając źródła z których wytrysnąć coś mogło? Mamyż podziwiać industrjalistów i gospodarzy, kupców i spółki które na gruzach kościołów wznoszą cukrowarnie i fabryki machin? Jak chcecie, — ja z wami nie będę, może przez ślepotę i upor, może dla grzechu opieszałości, ale poprawny nasz świat wcale mi nie pachnie.

.... Ja tylko do was jeszcze co krzewicie tak gorliwie przemysł i ubiegacie się o materjalny postęp kraju naszego, co przedewszystkiem wołacie o dobry byt i zbogacenie, zawołam w ostatku, niegodnemi usty powtarzając słowa św. Pawła:

Ducha nie gaście!... (S. Paweł do Thessalon. R. V. 19).

(*Kr.*)

* **Koncert towarzystwa muzycznego** odbędzie się w następującą niedzielę. Między innemi członkowie towarzystwa wykonają sławną symfonię bohaterską Beethovena. Wydział towarzystwa urządza na powitanie wracającego z podróży przy końcu tego miesiąca prezesa swego, JW. p. Kalchberga wielkie soirèe muzykalne.

Przyjechali do d 9 października do Lwowa.

PP. Józ. Grabowski z Komarna. Jan Nawarski z Krakowa. Szym. Farb z Brzeżan. Szczep. Klinger z Sołojowa. Mich Weiss. Edw. Klimek z Bełza. Józ. Schöpf z Wiednia. Alex. Obertyński z Leszczowa Tad. Niewiadomski. Wikt. Zielkiewicz z Soposzyna. Tad hr Łoś z Narola. Rom Wybranowski z Dzwinogrodu. Kar. hr. Ledochowski z Brodów. Ant. Migaczewski z Brzozowa. Zen. Donb owiecki z Żółkwi. Franc Nowosielski z Nowosiółek.

PP Max. Zarzycki z Rudek Jul. Stojałowski z Buczacza Stan. Polanowski z Krakowa Eust. hr. Poniński z Babic. Wład. Borkowski z Stryja Franc. Skrzyński z Posadzek. Kar. Dobrzański z Czerniowic. Józ. i Felix Bartmański z Tadania. Hip. Łączyński z Liska. Wikt. Seredowski z Ulhówka. Kon. Morawski z Pohorzec Józ Germann z Stryja. Szczep. Wszelaczyński z Kopeczyniec. Adolf i Maur Brzezany z Brodów Ant Woynarowski z Gródka. Hen. br Brückmann z Wołoszczy. Wilh Poźniak z Nowolaniec Lib. Sanowski z Talejówki.

PP. Teod Glixelli z Glinian. Jan Leszczyński z Luczan Wojc. i Franc. Wolański z Rzepniowa. Wład Garapich z Cebrowa. Władysł. Szczepański z Wiszniowczyka. Franc. Parzelski z Jozefowa. Franc. Zawadzki z Huty Józ. Ohanowski z Szczerca. Paw i Wład ks. Sanguszko. Jak. Bednarski. Mich Loziński Wal. Ustrzycki. Hen. hr. Fredro z Krakowa. Mich. Czerniański z Turki. Józ. Fischler z Hamburgu. Tom. Bernatzki z Graca. Kor. i Józ. Smoliński z Jelenisk. Paw. Güttmann z Bełza. Piotr Skalski. Józ. Olszański z Żółkwi Teofil Januszewski z Ubinia. Benj. Bachmann z Podolina. Apol i Wład Dydyński z Groszowic. Fr Link. Stan hr. Lanckoroński. Jul. Dobrzański z Komarna. Grzeg. Hałuszczyński z Rzyczek. Wikt Obniski z Mycowa. Kar Hüter z Wiednia. Ant. Deyma z Ostrowa. Hen. Kruszyński z Brodów. Edw Krajewski z Lanerówki. Stan. Malczewski z Stoja.

Wyjechali do d. 9 października ze Lwowa

PP. Jan Krzysztofowicz do Stanisławowa. Józ Jastrzębski do Kałusza. Maur. br. Brunicki do Stryja. Kon. Zgazdziński do Ulicka. Jan hr. Tarnowski. Józ. Lewicki do Krakowa Jęd. Niementowski do Czołhan. Józ. br. Czechowicz. Kar. hr Ledochowski do Dembicy. Józ. hr. Borkowski do Przemyśla. Ludw. Smarzyński do Lubienia. Józ hr Zabielski do Przemyślan. Frydr. Sabatowski do Brodów. Max. Wajdowski do Borszczowic Leon Nowicki do Kamionki str. Kon hr. Siemiński. Józ. i Hen. Smoliński do Żółkwi. Hen hr. Mier do Buska. Erazm Lencewicz do Zadworza. Jan Rakowski do Bełzca. Kar. Zollner z Torynki.

PP. Ant. Sozański do Torhanowic. Ant. Delinowski do Sambora Ant. Wojnarowski do Wiśni. Alex. hr Baworowski do Złoczowa. Mik Jaworski do Korzelnicy. Jan Romaszkan do Zabłotowa Alex Jazwiński do Chodorowa. Leon Kuczyński do Lubowa Felic. Kuczyński do Korkowa. Paw. Lanz do Batiatycz. Wład hr. Kalinowski do Rawy. Adolf Udrycki do Choronowa. Alex. Korzeniowski do Machnowa. Gust. Schmidt. Ign Lewakowski do Turenki. Jak. Gołaszewski do Krzywego. Franc. Rosnowski do Żółkwi. Franc. Liebe do Bełza.

PP. Tad hr Łoś do Narola. Jan Zawadzki do Firlejowa. Hofr. Lewicki do Kopeczyniec. Obr. hr. Corti Winc. Gottleb do Przemyśla. Ant. Migachowski do Rzeszowa. Józ hr. Zamojski do Dembicy. Konst. Krubicki do Stoja. Felix Dydyński. Alfr. Bojarski do Radziechowa. Woj. Siarczyński do Streptowa. Alexander Swierzawski do Szczepiatyna. Jan Szurmann do Mostów. Kaj. Poborecki do Horpina. Ant. Halbritter do Horbkowa. Stan. Polanowski do Bezejowa. Hip. Łączyński do Laszek.

Kurs telegrafowany z Wiednia 10 października.

Augsburg za 100 złr.	107	Pożyczka 5% . . .	81 1/2
Hamburg za 100 tal. branco	78 1/4	Akcye banku . . .	1063 1/2
Londyn za 1 funt szterl	10 18	Kolej północna . . .	2675
Medyolan za 300 lirów	—	Obl ind.	—
Paryż za 300 franków	123 3/8	Nowa pożyczka z loteryą	105 3/8
Agio duk. ces. . .	9	Pożyczka narodowa .	83 7/8

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką złr.	Gotówką kr	towarem złr.	towarem kr
Dukat holenderski	4	49	4	53
Dukat cesarski	4	54	4	57
Półimperyał zł. rosyjski	8	26	8	30
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	38	1	39
Talar pruski	1	32	1	34
Polski kurant i pięciozłotówka	1	12	1	13
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	80	45	81	15
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	74	30	75	—
5 proc. pożyczka narodowa	82	—	83	15
Śrebro	—	—	—	—

INSERATY.

Uwiadomienie.

Doktor medycyny **Wilchelm Turtenlaub**, lekarz przyboczny Jego Excelencyi hrabi Mira, oznajmia niniejszem, że stale zamieszkał we Lwowie. Mieszka w domu hr. Mira przy ulicy Majera Nr. 670 2/4 na 1em piętrze i ordynuje co dzień od godziny 12tej do 1szej w południe.

Wydawca i odpowiedzialny z redakcyę: W. MANIECKI.

W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.

Maniecki